Dodatek do Nr. 102.

DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Poniedziałek dnia 3. maja 1869.— Znalezienie św. Krzyża (rzym.)— Januaria mucz. (grec.

Lwów, dnia 2. maja.

Wiedeński korespondent „Kraju“ podaje charakterystykę odcieni, jakie się objawiają w delegacyi galicyjskiej odnośnie do kwestyi ustąpienia z rady państwa. Według korespondencyi tej — mającej wszelkie cechy wiarygodności, delegacya obecnie dzieli się na pięć odcieni. Jedni są tego zdania, że zaraz po odrzuceniu rezolucyi w radzie państwa należy na ręce marszałka krajowego złożyć mandaty, i zawiadomić o tem zarazem prezydenta izby, wyłuszczając powody tego kroku. Drudzy chcieliby złożenie mandatów odłożyć aż do ostatniego posiedzenia izby. Inni są zdania, że z rady państwa teraz ustępować nie należy, i dopiero po zebraniu sejmu gremialnie złożyć mandaty w ręce sejmu. Według innych, którzy zgadzają się z tem, że z rady państwa teraz ustąpić nie należy — złożenie mandatów nastąpić winno tylko w takim razie, jeżeli by sejm delegatów do tego wezwał — w myśl wniosku Smolki. Wreszcie istnieje jeszcze piąty kierunek, reprezentowany przez jednego tylko posła, który nie chce wcale, ani teraz ani w sejmie mandatów składać.

Słusznie obawia się korespondent „Kraju“, że w ostatniej chwili ci, którzy nie chcą teraz składać mandatów i pomimo odrzucenia rezolucyi w pełnej izbie, pozostać w niej chcą do końca, połączą się pomimo pomniejszych pomiędzy sobą różnic, i przeważą nad tymi, którzy chcą ustąpić. Po dotychczasowem postępowaniu delegacyi i my się też nie spodziewamy czego innego, i będzie to tylko konsekwentne i naturalne zresztą zakończenie całej karyery utylitarnego stronnictwa.

Korespondent lwowski (T) do „Dzien. Poz.“, który już nieraz karmił czytelników Dziennika plotkami, podaje znowu w ostatnim liście lwowskim ploteczkę, której stanowczo zaprzeczyć musimy. Pisze, że na posiedzeniu komitetu, mającego urządzać obchód unii lubelskiej, „p. Smolka zapewnił zgromadzonych, że Rusini w obchodzie wezmą udział, wyrażał nawet nadzieję, że partya świętojurska będzie reprezentowaną, gdyż wszelkie są widoki po temu, że sowietnik Kowalskij, zięć biskupa chełmskiego ks. Kuziemskiego, wraz ze swymi politycznymi przyjaciołmi w obchodzie udział weźmie.“ Na całem tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy — a widać z tego, że szanowny korespondent zapewne o tem posiedzeniu nie mówił z żadnym członkiem komitetu. P. Smolka oświadczył, że rozpoczął układy z Rusinami, że jednak teraz jeszcze żadnego nazwiska wymienić nie może. Dodał dalej, że dotychczas jeszcze układy te do żadnego stanowczego rezultatu nie doprowadziły. Wyraził przytem, że chociaż bardzo jest wątpliwem, czy Rusini wezmą udział w uroczystości, przecież nie można jeszcze tracić nadziei przeprowadzenia trwalszego porozumienia. Za autentyczność podania tego ręczymy najzupełniej, a spodziewamy się, że i „Gazeta Narodowa“, której odpowiedzialny redaktor należy także do składu komitetu, zechce to potwierdzić. Wzywamy „Gazetę“ do tego, z powodu że przeciw takim plotkom, które mogą bardzo zaszkodzić toczącym się układom, stanowczo wystąpić trzeba.

„Praska Correspondenz“, która od dnia 1. b. m. wychodzi znowu pod dawną nazwą „Politik“ podała w nr. 120. z powodu zniesienia wyjątkowego stanu artykuł, w którym dowodzi, że nigdy jeszcze w Austryi zaprowadzenie stanu oblężenia, lub też wyjątkowych środków represyjnych, nie stłumiło opozycyi, przeciw której było skierowane. Podawszy najprzód przykład Węgier, pisze dalej o Galicyi: „Wkrótce potem burza w sąsiedniem państwie podniosła znowu polityczny ruch. Ruch ten nie był skierowany przeciw Austryi, a nawet po części opierał się na iluzorycznem zaufaniu, że Austrya pomoże Polsce, podniesie i poprze polską ideę, jako reprezentant zachodniej a w przyszłości i południowej Słowiańszczyzny. I cóż się stało? Ruch polski uznano jako niedogodny, a że niemieccy liberały rady państwa, którzy tak często widzą przed sobą marę knuta moskiewskiego, i wszelką sympatyę dla Moskwy przedstawiają jako zbrodnię stanu, nie chcieli tej samej Moskwie nadeptać na nagniotek i utracić jej sympatyi— z chęcią i z zupełnie lekkiem sumieniem dali swoje imprimatur na zaprowadzenie stanu oblężenia w Galicyi.

„Stan oblężenia trwał tam dłuższy czas, tak jak i we Węgrzech—i jakież w obu krajach miał on następstwa? Czy idee i pojęcia, które miał pogrzebać, pod żelaznym jego uciskiem w istocie zamarły? czy też potem w pamiętnym roku 1866 nie podniosły się z większą jeszcze siłą i energią?“

Przytoczywszy ten przykład, wzywa „Politik“ Czechów, by wytrwali w opozycyi, i okazali, że stan wyjątkowy zamiast osłabić, podniósł tylko energię czeskiego narodu.

Powtórzyliśmy powyższy ustęp, by tym, którzy tak bardzo obawiają się następstw zerwania z dzisiejszym systemem okazać — że obawy ich są płonne.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Do „Wanderera“ piszą z nad granicy polskiej, w sprawie ks. Juszyńskiego, bisk. sandom., co następuje: Przed kilkoma dniami donosiły dzienniki, jakoby ks. Juszyńskiemu doręczoną została bula ekskomunikacyjna kuryi apostolskiej za obesłanie petersburskiego, tak zwanego katolickiego synodu, a to w ten sposób tajemniczy, iż biskup czytając mszę św. w niedzielę po Wielkiejnocy, znalazł dotyczącą bulę na ołtarzu, potem bezzwłocznie mszę przerwawszy, opuścił kościół i dotychczas powstrzymał się od pełnienia funkcyj kapłańskich. Otóż wiadomość powyższą prostuje „Wanderer“ w ten sposób, że chociaż jest prawdą, iż biskup sandomierski, popiera tendencye rządu moskiewskiego, jednak list znaleziony na ołtarzu nie mieścił w sobie ekskomunikacyi papieskiej, jeno pogróżkę bezimienną, iż takowa bezzwłocznie nastąpi, jeżeli biskup nie zaprzestanie być pomocnym nieprzyjaciołom kościoła i Polski. Mylną jest również dalsza wiadomość, jakoby rzeczony biskup opuścił ołtarz i od tego czasu mszy nie czytał; ks. Juszyński bowiem zeszłej niedzieli celebrował sumie w asystencyi licznego duchowieństwa.

List grożący ekskomunikacyą doręczony został naczelnikowi, pułkownikowi Pletniewiewowi (?), który z swej strony poruszył cały aparat policyjny, by sprawcę wyśledzić; usiłowania jednak pana naczelnika nie powiodły się dotychczas.

Z Wołynia donoszą znów o ruchach wojskowych, które na baczną zasługują uwagę. Jenerałowie Totleben i Barancow, którzy w zeszłym miesiącu odbyli strategiczną inspekcyę w Staro-Konstantynowie, Kamieńcu podolskim i Chocimie, bawią obecnie w Kijowie, gdzie dla części południowej armii znajduje się skład broni i amunicyi. Ci jenerałowie mieli obowiązek nietylko odbyć inspekcyę forteczną, ale oraz zdać szczegółowy raport o stanie armii na Wołyniu i Podolu, tudzież o wykształceniu wojska, uzbrojeniu i gotowości. Uzbrojenie armii w karabiny odtylcowe, nie postępuje według zdania jenerałów Totlebena i Barancowa tak szybko jak się należy— przynajmniej opiewa publikowany ich raport w tym sensie. W następstwie tego sprawozdania otrzymały rozkaz fabryki broni w Moskwie, by dostarczyły do 15. sierpnia południowej armii 60.000 karabinów odtylcowych, systemu Karlesa, która zatem wtenczas rozporządzać będzie 100.000 karabinów. W celu wypróbowania tych karabinów, niemniej rozdania takowych, wzmocniona została komisya wojenna w Kijowie o 22 oficerów. Na Podolu w okolicach Gródka, kierują oficerowie sztabu jeneralnego z Kamieńca i Chocima wymiarami strategicznemi i dotarli już aż do granicy naszej między Husiatynem a Satanowem. Twierdzą wprawdzie ci panowie, że im chodzi tylko o wymiar nowej drogi do Zbrucza, by połączyć ościenne mocarstwa — twierdzeniu temu sprzeciwia się jednak już ta okoliczność, że do wymiaru drogi nie potrzeba oficerów sztabu jeneralnego, chyba na ten wypadek, jeźli tą drogą mają kroczyć baterye dział na linię bojową.

Moskwa przygotowuje się zatem, powoli, lecz według jednolitego z góry obmyślanego planu — a cislitawskie ministerstwo zaprzątnięte tymczasowo na wewnątrz, stacza walkę z polskimi i czeskimi dążeniami do autonomii!

„D. P.“ pisze: Przykra niespodzianka spotkała nas wczoraj, tem przykrzejsza, żeśmy już całkiem od podobnych niespodzianek odwykli. Po roku przeszło spokojnego pożycia z królewską prokuratoryą, nagle skonfiskowano nam „Dziennik“ z powodu wierszyka, wygłoszonego przez pana Nabielaka przy rozpoczęciu odczytów polskich w Paryżu, a zamieszczonego w całości w sprawozdaniu z pierwszego odczytu pana Karola Ruprechta. Czy wierszyk ten, zachęcający młodzież wychodźczą do pracy i oświaty, rzeczywiście zawiera w sobie coś karygodnego lub niebezpiecznego dla monarchii pruskiej, pozostawić musimy uznaniu sędziów, przed których trybunałem sprawa nasza wytoczoną będzie; co do nas możemy tylko powtórzyć, cośmy przed rokiem przy podobnej okoliczności powiedzieli: że daleką jest od nas chęć drażnienia naszych współobywateli niemieckich lub władz królewskich bezpłodnemi frazesami, że broniąc otwarcie i gorąco w granicach legalnych zasad wypisanych na naszym sztandarze, usiłujemy zawsze czynić to z największem umiarkowaniem, czego nam zapewne tak królewska prokuratorya jak publiczność niemiecka nie zaprzeczą. Tem bardziej przecież mieliśmy prawo spodziewać się, że królewskie władze nie będą o lada drobiazg nas zaczepiać i upatrywać złych zamiarów tam, gdzie o nich nawet mowy być nie może. Takie bowiem postępowanie względem nas może właśnie zakłócić tę harmonię, do której z naszej strony, o ile możności — staraliśmy się i staramy przyczynić.

Dalej zaś pisze „Dziennik“: W tej chwili zabrała policya drugi nakład wczorajszego numeru „Dziennika“ i to z powodu całego artykułu o odczytach Karola Ruprechta „O wpływie oświaty na życie narodowe.“ Przyznajemy, że powtórna ta konfiskata wprawiła nas w zdumienie. Wczoraj okazała władza policyjna w ekspedycyi pisma naszego rozkaz królewskiej prokuratoryi, w którym tylko wiersz Nabielaka był inkryminowany. W drugim nakładzie opuściliśmy zatem ów wiersz, a tymczasem dzisiaj oświadczają nam, że cały artykuł, będący suchem sprawozdaniem z historycznego poglądu prelegenta na rozwój oświaty w Polsce i jej wpływ na życie narodowe, jest inkryminowany. Jest to dla nas rzeczą niewytłumaczoną, nad którą się rozwodzić nie będziemy z powodów łatwych do odgadnięcia. Powiemy tylko, że zażalenie nasze odesłaliśmy już do władzy kompetentnej, zdaje się nam bowiem, że tu zaszła jakaś pomyłka czy mistyfikacya.

Z Warszawy donosi urzędowy dziennik o szerzeniu fałszywych banknotów co następuje:

W nocy z 1. na 2. kwietnia, policya wykryła w Warszawie i zabrała fałszywych biletów kredytowych 50 rublowych dawnej formy za sumę 100.350 rub. sr. Winni puszczania w obieg tych biletów: student 2go kursu wydziału fizyko-matematycznego w szkole głównej warszawskiej Langa, i syn właściciela zajazdu na Nalewkach, starozakonny Scheinwitz, oraz ci, którzy przechowywali u siebie paczki biletów pomienionych: nauczycielka w ochronie dla starozakonnych Biro Jakobowiczowa i córka jej Pelagia, jak niemniej osoby zamięszane do tej sprawy, w ogólnej liczbie ośmiu, wszyscy zostali aresztowani i policya prowadzi śledztwo jak najściślejsze. Obwiniony zaś przez Scheinwitza w doręczeniu mu pomienionych paczek biletów fałszywych, i oprócz tego w dawaniu mu niekiedy do czytania rozmaitych dzieł zakazanych, wolny słuchacz szkoły głównej, kancelista komisyi sprawiedliwości Biechoński, przed wykryciem jeszcze tego przestępstwa wyjechał z Warszawy do Kielc, gdzie go nie znaleziono; dla ujęcia go, policya przedsięwzięła środki jak najenergiczniejsze.

Jak widać rząd moskiewski nie mógł się powstrzymać, aby nie mięszać do sprawy fałszowania polityki i posądzać Biechońskiego obok pośredniczenia w tym nieczystym interesie o rozszerzanie zakazanych książek.

Austrya i Węgry. Wydział konfesyjny rady państwa ułożył sprawozdanie o projekcie ustawy względem małżeństw cywilnych. Uważając małżeństwo jako akt czysto świecki, żąda wydział usunięcia tych przepisów prawa małżeńskiego, które są natury religijnej, dotyczących przeszkód małżeństwa, zawarcia takowego, separacyi i rozwodu.

Wydział wnosi, aby instytucya cywilnego małżeństwa była obowiązkową dla wszystkich obywateli, ponieważ małżeństwo ze stanowiska państwowego jest kontraktem prywatnym, który powinien być zawieranym tylko w obec władzy państwowej, władze kościelne zaś niektórych wyznań nie objawiają gotowości wykonywania poruczonych im funkcyj politycznych.

Zasada wolny kościół w wolnem państwie żąda zupełnego odłączenia i zupełnej niezawisłości samodzielnych zakresów działania kościelnych i świeckich władz, i nie dozwala, aby zawarcie kontraktu obowiązującego w państwie należało do postanowienia kościelnych urzędników, tak jak nie można żądać, aby ci urzędnicy słuchali rozkazów państwa co się tyczy funkcyj kościelnych, a mianowicie udzielania sakramentów.

Podwójnemu charakterowi małżeństwa, jako cywilnego i religijnego aktu, odpowiada rozdzielenie obowiązkowe kontraktu małżeńskiego od sakramentu małżeństwa.

Uchwalił wydział, że sędziowie powiatowi mają odbierać uroczyste oświadczenia zawarcia małżeństwa.

Jak co się tyczy ślubu, tak też co się tyczy rozwodu uznał wydział, że małżeństwo jest aktem świeckim. Wprawdzie nierozdzielność małżeństwa przyjęto jako zasadę, lecz w pewnych ważnych wypadkach dopuszczony będzie rozwód na podstawie sądowego wyroku.

Separacya od łoża i stołu na całe życie, prowadzi separowanych małżonków koniecznie do niemoralności, i pozbawia niewinne dzieci wychowania w rodzinie. Doświadczenie zaś naucza, że w krajach, gdzie rozwód na podstawie wyroku jest dopuszczonym, mało wydarza się rozwodów, a jeszcze mniej separacyj; w krajach zaś, gdzie rozwodu nie ma, często zachodzą separacye, a w skutku tego stosunki niemoralne.

Wydział starał się ile możności utrudnić rozwód i dopuścił takowego wtedy jedynie, gdy państwo i społeczeństwo, moralność i rodzina mniej tracą przez rozwiązanie małżeństwa, niż przez przymusowe utrzymanie tego związku.

W Pradze zajmuje się rada miejska ułożeniem listy przysięgłych. W komisyi wybranej w tym celu, zasiada 6 Niemców i 6 Czechów—ci ostatni odrzucili proponowaną ugodę względem mianowania przysięgłych. Ponieważ obie narodowości liczą równą ilość głosów, więc przewodniczący musiałby rozstrzygać; przewodniczącym jest burmistrz Klaudy, Czech; Niemcy zaprzeczają mu prawa rozstrzygania. Klaudy zapytał ministra Herbsta, jak sobie ma postąpić.

Sejm węgierski przyjął do wiadomości sprawozdania sekcyj swoich względem przeglądu protokołów wyborczych. W dniu 1 maja miała się izba ukonstytuować.

Ks. Władysław Czartoryski, ajent dyplomatyczny rządu narodowego w r. 1863., a syn księcia Adama, prezesa rządu narodowego w r. 1831, został mianowany członkiem izby magnatów sejmu węgierskiego. Nominacya ta wydaną została na tej podstawie, że dziad ks. Władysława, książę Adam, jenerał ziem podolskich, jak wiadomo, przesiadywał dłuższy czas na Węgrzech, gdzie posiadał dobra, pałac w Bardyowie, i otrzymał indygenat węgierski, a jako książę cesarstwa miał prawo zasiadać w izbie magnatów. Do izby wprowadził ks. Czartoryskiego bar. Vay, dawny kanclerz, a teraźniejszy strażnik korony. Książę wziął udział w wyborach do komisyi adresowej. Na balu u hr. Andrassego królowa kazała sobie przedstawić księcia Czartoryskiego i zaszczyciła go dłuższą rozmową. Przy uroczystej audyencyi Izby magnatów, ks. Czartoryski wystąpił w stroju węgierskim.

Włochy. Ministerstwo w drodze dyplomatycznej wezwało rząd szwajcarski, aby Mazziniego nakłonił do ustąpienia z Lugano, co też słynny rewolucyonista zamierza uczynić na wezwanie prezesa rady związkowej.

We Florencyi także aresztowano wiele osób, które niby miały należeć do owego ogromnego spisku, ogarniającego całe Włochy; lecz między uwięzionymi nie ma ani jednej politycznej osobistości, przywódzcy uszli gdzieś — jak piszą ministeryalne dzienniki. Wpływu Mazziniego i innych mężów znanych w dziejach walki o niepodległość włoską, dotychczas nie udowodniono.

W półurzędowych organach ciągle jeszcze zastraszające wieści się powtarzają. Mówią one, że sprzysiężenie rozgałęzione było we wszystkich wielkich miastach Włoch, a mia-

nowicie w Medyolanie, Turynie, Genui, Palermie, Neapolu, Bolonii i Florencyi; wybuch miał równocześnie nastąpić. Dalej opowiadają te dzienniki o ogromnych składach broni, sprowadzonej z Anglii przez Szwajcaryę i ukrytej w miastach powyżej wyliczonych, i dziwią się nie mało, zkąd Mazzini bierze te milionowe fundusze?

Zdaje się, że w łonie gabinetu florenckiego przygotowuje się przesilenie. Menabrea, prezes ministrów, prowadzi układy z opozycyą umiarkowaną, i zamierza oprócz ministerstwa wojny i finansów ofiarować wszystkie inne teki temu stronnictwu. Zapewne Menabrea poznał, że gabinet w dotychczasowym składzie nie zdoła pomyślnie kierować sprawami państwa, i zamierza przeprowadzić zmianę, nie czekając na wotum nieufności ze strony parlamentu.

Nowiny z kraju i zagranicy.

† Franciszek Kröbl, c. k. radca namiestnictwa, piastujący godność burmistrza miasta Lwowa, tknięty ponownym napadem apoplektycznym, zmarł w sobotę wieczór o 7mej w 65 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 4. z południa; zwłoki zmarłego odprowadzone zostaną z ratusza na cmentarz Łyczakowski. Członkowie rady miejskiej, w uznaniu zasług zmarłego powzięli uchwałę, by koszta pogrzebu wydatkowane zostały z kasy gminnej.

Ś. p. F. Króbl prawością i bezstronnością swą, zjednał sobie powszechny szacunek, a piastując przez długie lata posądę burmistrza, w najprzykrzejszych czasach nawet chwalebnie wywiązywał się z niejednokrotnej kolizyi, w której zostawał z powodu stanowiska swego jako c. k. radca namiestnictwa i jako burmistrz miasta, którego rada tylko w skutek niefortunnych okoliczności niezdołała się dźwignąć na stanowisko samorządnego ciała.

Cześć pamięci zgasłego burmistrza — spokój zwłokom jego!

* Ze Lwowa do Brodów. Przecież raz doczekaliśmy się otwarcia tej od tak dawna wyczekiwanej linii kolejowej, a choć oddanie jej na użytek publiczny niezawodnie jeszcze da czekać na siebie jakiś czas, to przyczyną tego nie jest nieukończenie robót, które na całej przestrzeni o tyle są ukończone, iż wczoraj pociąg osobowy już na linii tej kursował. O godzinie 7ej ruszył pociąg ze świątecznie udekorowanego dworca na żółkiewskiem — lokomotywa i wagony były ozdobione chorągwiami różnobarwnemi, prowadził je naczelny kierownik budowy dyrektor Hödl i inżynier Heppe, a towarzystwo składało się z urzędników budowy kolei, przedsiębiorców i kilkudziesięciu zaproszonych gości, razem przeszło 100 osób. Okolica, którąśmy przejeżdżali stanowi przeważnie płaszczyznę, ziemia po części opoka lub piasek, koło Zadwórza i Ożydowa trzęsawiska i lasy, choć nie bardzo dobrze utrzymane. Oto ogólna cecha okolicy, którą przechodzi kolej lwowsko-brodzka. Stacye są w Barszczowicach, Zadwórzu, Krasnem, (gdzie się oddziela linia do Złoczowa), Ożydowie, Zabłociu i Brodach, są to same wsie, gdyż Busk oddalony jest od Krasnego o pół mili, podczas gdy Olesko (miejsce urodzenia króla Jana III.) od Ożydowa również pozostaje pół mili na prawo od kolei. Z Zabłocia widać zamek Podhorce, dawniej Rzewuskich a dziś ks. Sanguszki, gdzie nagromadzone są cenne pamiątki starożytne. Te miejsca przeto pociąg przeleciał z nadzwyczajną szybkością, gdyż budowa kolei i wszystkich na niej objektów jest tak dobrą, iż mimo, że nasypy jeszcze się zupełnie nie uległy zrobiliśmy na godzinę przeszło 5 mil.

Swięta ruskie przeszkodziły, że ludność tylko w małej liczbie przyjmywała pociąg — tylko w Ponikowicy gromada z zacnym ks. Turczyńskim na czele, z chorągwiami i strzałami z moździerzów przyjmywała przybywajacy pociąg chlebem i solą. Po krótkim przestanku pociąg zdążył do Brodów, gdzie na przywitanie jego wylęgło niemal całe miasto. Dworzec w Brodach bardzo obszerny i wcale nie oddalony od miasta, miasta dość nędznie wyglądającego, gdzie jakby na lekarstwo ujrzysz na 100 żydów 10 chrześcian. Miasto to upada coraz bardziej, bo handel do Moskwy inny obiera sobie kierunek, a Brody, sztuczne emporium, muszą chylić się ku upadkowi. Lecz nie uważaliśmy na te ekonomiczne względy, gdyż wspólna uczta na dworcu zebrała o godzinie 1ej towarzystwo przybyłe i gości z miasta. W dwóch salach zastawione były stoły, muzyka w pośrodkowym pokoju przegrywała Jeszcze Polska nie zginęła i marsz Langiewicza, a gdy po przekąsce wzięto się do wina, usta się rozwarły, a toast po toaście skracal nam i tak krótkie chwile pobytu naszego w Brodach.

Nie będziemy podawać treści wszystkich toastów, bo by to zawiele nam zabrało miejsca, a każdy wie, ile to się mówi w takich razach przy wspólnej biesiadzie, gdzie wszystkie stany były zastąpione w zgodzie; niemożemy atoli zamilczyć kilka wyższą myślą odznaczających się toastów, a mianowicie wypowiedzianych przez Witołda hr. Borkowskiego, który poprzednio już wychyliwszy zdrowie na człowieka pracy, jakim jest dyrektor banku anglo-austr. p. Simon, (który reprezentował spółkę budowy) i ks. Turczyńskiego, który idąc za postępem, pierwszy pociąg kolei to znamię postępu tak sympatycznie przyjął, przy biesiadzie potępił wszelkie różnice kast społecznych uznając tylko przywilej rozumu.

Jeden z przedsiębiorców budowy pan Oczosalski podniósł w swym toaście koalicyę pracy, kapitału i inteligencyi i wychylił zdrowie reprezentantów ich w ukończonej kolei, zdrowie dyr. Hoedla, dyr. Simona i ks. Sapiehy Adama. Po krótkiem przemówieniu p. Gromana, który wykazał, że największymi nieprzyjaciołmi naszymi, nie są niemcy i rząd, lecz my sami, gdyż przez niezgodę i brak wytrwałej pracy zaprzepaściliśmy ojczyznę, a dziś mimo upłynionych blisko 100 lat te same wady spostrzegamy zabrał głos p. Simon, i w dłuższych słowach wskazał, że kolej brodzka dzieło tutejszo-krajowców już ukończone mimo trudności, jakie napotykały i wskazał że w kierunku tej pracy należy nam dalej iść, bo praca kojarzy nawet rożróżnionych i znajdzie nas w spólności, gdy tego będzie potrzeba. Po wielu innych jeszcze patryotycznych przemówieniach, pociąg ruszył przy okrzykch mieszkańców i odgłosie muzyki o godz. $4^1/_2$ i przybył do Lwowa o 7ej. Uczestnicy tej wycieczki zachowają niezawodnie w pamięci tak mile przebyte chwile i wyczekują niecierpliwie dalszego otwarcia kolei do Złoczowa, bo koleje to środek najkardynalniejszy postępu i cywilizacyi, bez których i dla nas niema powodzenia.

* Zamieszkali we Lwowie członkowie komisyi fizyograficznej, dali w sobotę wieczorek dla prof. Nowickiego, prezesa tej komisyi. Imieniem gospodarzy powitał gościa p. Stanisław Kunasiewicz i podniósł w przemowie swej wielką ważność prac przez komisyę fizyograficzną podjętych. Prof. Nowicki imieniem komisyi przedłożył niektóre propozycye. Wezwał przedewszystkiem obecnych, by starali się o zjednanie dla komisyi jak największej liczby członków, wezwał dalej do zbierania dat szczegółowych o gradobiciach, do przesyłania okazów dla dendrologicznego zbioru, a wreszcie do tworzenia w całym kraju meteorologicznych stacyj. Zgromadzeni podjęli się udzielić komisyi pomocy w tych pracach, i uchwalili oraz przedstawić przez prof. Nowickiego wniosek do komisyi, by we Lwowie utworzono osobną filię komisyi. W ożywionej rozmowie upłynął wieczór, z którego dość późno się rozchodząc odnieśli zebrani bardzo miłe wspomnienie.

* W sprawie restauracyi pomnika hetmana Jabłonowskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny redaktorze!

Miło mi jest w imieniu komisyi zajmującej się zachowaniem zabytków oznajmić szan. panu, iż słusznemu żądaniu, zamieszczonemu w kronice „Dziennika lwowskiego“ nr. 81 z dnia 9. kwietnia b. r., by posąg hetmana Jabłonowskiego nie pozostawał na dal w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje, o tyle już zadosyć uczynionem zostało, o ile tylko w tej chwili było możliwem. Dowodem tego ustęp następujący pisma konserwatora budowli i pomników krajowych w Galicyi wschodniej, które dnia 21. kwietnia b. r. odebrałem:

„Co do posągu hetmana Jabłonowskiego, wdzięczny jestem panu, za doniesienie o jego psuciu się, dziś bowiem podaję do w. wydziału krajowego o uzupełnienie dawniej już przedstawionego wykazu potrzebujących restauracyi pomników, i zażądam stosownej kwoty, wystarczającej tak na naprawę tego posągu, jako też na wypokostowanie starożytnych herbów, znajdujących się na arsenale, i na murze karmelitańskim, które również w tym roku mają być odrestaurowane—najstosowniejszą wszakże porą, do wykonania tych czynności jest dopiero miesiąc czerwiec lub lipiec.“

Lwów dnia 30. kwietnia 1869.

Stanisław Kunasiewicz.

* Pociąg towarzyski urządzony przez p. J. Osieckiego ze Lwowa na Wiedeń i Tryest do Wenecyi, odszedł dziś rano przed 8mą. Około 400 osób zapisało się do Wiednia, z których 150 udają się do Wenecyi. Natłok odjeżdżających i odprowadzających na dworcu był tak wielki, że literalnie przez tłum ludzi nie można się było przecisnąć. Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika dostarczyła dostateczną ilość wagonów, podróżni przeto wygodne mają umieszczenie; byle tylko koleje północna i południowa zarówno dbała o wygodę pasażerów, a nie znajdzie się zapewne żaden powód do zażaleń na ten pociąg towarzyski.

* Dyrekcya towarzystwa przyjaciół spiewu uprasza wszystkich członków, by zechcieli przybyć na próbę jeneralną, która odbędzie się dnia jutrzejszego, to jest 4. b. m. o godzinie 7 wieczorem w pomieszkaniu dyrektora chóru.

* *Rzeszów* 30. kwietnia. Zapowiedziane na dzień 19. b. m. posiedzenie rady powiatowej odbyło się dopiero dzisiaj, a to z powodu, iż pan prezes dla niedopisującego mu zdrowia, pan wiceprezes zaś dla stosunków prywatnych, w dniu oznaczonym przybyć nie mogli. Posiedzenie zagaił hr. Wodzicki przemową, w której imieniem wydziału cofa złożenie mandatów, dawniej zapowiedziane przy obradach nad budżetem. Powód pozostania wydziału jest dwojaki, a mianowicie: zaufanie, jakiego wyraz cała rada wydziałowi udzieliła, a powtóre ta okoliczność, iż wybór nowego wydziału i przejście spraw powiatowych w ręce niedoświadczone mogłoby w tak krytycznym czasie, jakim jest obecna chwila dla niedawno powstałych instytucyj autonomicznych, interesom powiatu szkodę przynieść. Wezwana przez ks. Buchwalda, (którego wystąpienie na ostatniem posiedzeniu rezygnacyę spowodowało) rada powiatowa przez powstanie wyraża uznanie starań wydziału około dobra powiatu.

Z załatwionych spraw kilkunastu — dotknę ważniejszych. W imieniu komisyi rachunkowej, która trutynowała rachunki powiatowe i drogowe z r. 1868 — referent p. Kornicki wykazał, że stan kasy jest dosyć pomyślny — gdyż znajduje się w niej w gotowiźnie pozostałych z roku przeszłego około 2000 złr. prócz licznych nieściągniętych zaległości. Na interpelacyę kilku radnych, co się stało z petycyą podaną do rządu w sprawie podatków, odpowiada wydział, iż wszystko uczynił co mógł, że jednak ministerstwo dotąd nie odpowiedziało. Następnie rozbierano sprawę zamiany śpichlerzy gminnych na kasy pożyczkowe. Stosownie do przemowy ks. Buchwalda przyjęto wnioski wydziału z odpowiedniemi poprawkami, a mianowicie: rada udziela zezwolenie przemiany gminnych śpichlerzy na kasy pożyczkowe tym gminom, które już stosowne petycye podały lub takowe podadzą przed następnem posiedzeniem rady. Rada zezwala dalej na zmiany statutów (udzielonych radzie przez wydział krajowy), a to w następny sposób: Zaciągnięte pożyczki bywają zwracane w ratach nie tygodniowych, lecz miesięcznych. Pożyczka musi być zrównaną po upływie lat dwóch, a nie, jak wydział krajowy proponował po roku jednym. Procent ustanawia się 8 od sta, gmina jednakże ma prawo, odpowiednio do okoliczności, przyjąć stopę procentową wyższą, a następnie takową w razie danym obniżyć. W dalszym toku posiedzenia przyjęto wniosek, aby na ręce jednego z posłów rzeszowskich wnieść petycyę do sejmu o założenie i utrzymywanie szkoły niższej akuszeryi przy miejskim szpitalu w Rzeszowie.

Na zakończenie upraszał prezes panów radnych, aby, jeżeli nie mogą przybyć na posiedzenie, przynajmniej pisemnie o tem uwiadomić go raczyli.

Zawiązana dla powiatu naszego filia towarzystwa oświaty ludowej obrała prezesem p. Jędrzejewicza z Nosówki. Do wydziału wszedł między innymi p. Biesiadzki, niedawno do miasta naszego przybyły nauczyciel gimnazyalny.

* Fabrykant dukatów. Na granicy Siedmiogrodu rozeszła się wieść, że w Mołdawii przebywa stary Grek, który z jednego dukata wyrabia dwa. Dwaj włościanie seklerscy udali się przeto do Mołdawii i wypożyczyli w tym celu 200 dukatów. Najpierw wręczyli Grekowi owemu 10 duk. i otrzymali zato 20 duk., co dla nich dostatecznym było dowodem o jego cudotworczem działaniu. Wręczyli mu przeto dalsze 190 duk., ale zamiast otrzymać od niego w zamian 380 dukatów, zostali zawiedzeni, bo fabrykant ów znikł jak kamfora.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Teatr. Wczoraj jako w niedzielę, niedzielne też sztuki były przedstawione—artyści grali „na efekt“, by szerszą zadowolić publiczność co też im się powiodło w zupełności albowiem pp Baranowski, Miłaszewski i Linkowski kilkakrotnie wywoływani zostali, a p. M. powtarzać musiał okolicznościowe zwrotki zastosowane do wigilii 3. maja. „Apoteoza Kościuszki“ obraz zżywych osób z entuzyazmował widzów, zwłaszcza, że przytem odegrała orkiestra ulubioną uwerturę Höslego, na tematach narodowych osnutą.

Omawiając niedzielne przedstawienie, mimowoli przychodzi nam skonstatować, iż dramatyczna literatura nasza nie jest wcale bogatą w sztuki ludowe. Dawniejsze utwory jak „Krakowiacy i Górale“ „Wiesław“, „Chłopi arystokraci“, „Wesele w Ojcowie“, „Szkalmierzanki“ — przeżyły się i nie licują z dzisiejszemi stosunkami; autorowie, jak Bogusławski, Kamiński, Anczyc, osnuli byli swe komedye na stosunkach dawniejszego dworu do chat wieśniaczych i w swoim czasie wielką wyrządzili przysługę krajowi — dziś zmieniły się te stosunki, nastało równouprawnienie przynajmniej w teoryi, lecz wad społeczeństwo nie tylko się nie pozbyło, ale przeciwnie powiększyła się ilość takowych. Młodzi autorowie nasi mają przeto moralny obowiązek te nowożytne, stosunki, które przecież bardzo wiele obrazów nastręczają, udramatyzować, i wzbogacić repertoarz sceny polskiej w tym kierunku.

We środę dnia 5. maja na dochód Marceli Borkowskiej „Intryga i Miłość“ trajedja w 5 aktach Frydryka Szylera.

* Dziś o godzinie 6 wieczór, wykład p. Henryka Schmitta o unii lubelskiej.

* Równość w obliczu prawa, wyrzeczona w ustawie zasadniczej państwa z d. 21. grudnia 1867 r. przez Józefa Louis. Kraków 1869. Autor w kilku słowach streściwszy teoryę równości w obec prawa, wykazuje potem, jakie to jeszcze są w ustawodawstwie austryackiem przepisy, uwłaczające tej zasadzie. Broszurkę tę polecamy naszym prawnikom.

Ruch Stowarzyszeń.

* Jutro we wtorek odbędzie się walne zgromadzenie towarzystwa narodowo-demokratycznego o godzinie 7. wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1) Protokoł.
2) Zawiadomienia od wydziału.
3) Wniosek p. Karola Widmana:

a) Towarzystwo narodowo-demokratyczne wypowiada życzenie zaprowadzenia wzajemności naukowo-literackiej wzajemności w działaniach stowarzyszeń i gospodarczo-przemysłowej między ziemiami polskiemi;

b) Towarzystwo zaprasza wszystkich ziomków do poddawania sposobów i środków ku wykonaniu tego życzenia; czy to przez wydział tow. nar. dem. czy też przez dzienniki;

c) Towarzystwo poleca swemu wydziałowi zbierać wszelkie gdziekolwiek ogłoszone lub sobie przedkładane pomysły i zarysy w tej mierze i poddawać takowe pod dyskusye tow. nar.

4) Wybór uzupełniający czterech członków wydziału.

* *Kołomyja* 30. kwietnia 1869. W imieniu delegata stowarzyszenia Przyjaciół oświaty ludowej zapraszam szanownych P. T. obywateli powiatu kołomyjskiego na walne zgromadzenie na dzień 8 maja o godzinie 3. z południa — celem wyboru zarządu filii pomienionego stowarzyszenia, oraz omówienia kwestyj na porządku dziennym zamieszczonych. Miejscem zgromadzenia jak dotąd zabudowanie gimnazyalne.

Jan Kanty Turski.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu rady państwa z d. 1. b. m. wniósł Grocholski następującą interpelacyę: „Przed sześciu miesiącami zaprzestano w Galicyi sprzedaży odpadków od produkcyi soli warzonki. Zważywszy: że odpadki te po zniesieniu produkcyi soli bydlęcej dla gospodarstwa wiejskiego wielkiej są wagi, że dalej rządowi odpada przez to znaczny dochód, gdyż rocznie sprzedawano przeszło 50.000 cetnarów z takich odpadków, pozwalają sobie interpelanci zapytać rząd, dlaczego zaprzestano w Galicyi sprzedawać odpadki od produkcyi soli warzonki? czy rozporządzenie to nie zostanie cofnięte? a jeżeliby potrzebnem było porozumienie w tej mierze z rządem węgierskim, czy rząd byłby skłonnym celem zniesienia wspomnianego zakazu z węgierskim rządem jak najprędzej się porozumieć?„

Na tem samem posiedzeniu cofnął minister handlu ustawę o uzupełnieniu sieci kolei żelaznych, a wniósł zato dwa nowe specyalne przedłożenia kolejowe, z których jeden odnosi się do zmiany kolei konnej Linc-Budweiz na kolej parową, a drugi do budowy kolei parowej z Bludens na Feldkirch i Bregenz do austryacko-bawarskiej granicy.

Minister sprawiedliwości wniósł przedłożenia odnoszące się do reorganizacyi notaryatu.

Izba niższa węgierskiego sejmu wybrała Pawła Somssicha prezydentem 246 głosami. Nyary otrzymał 99, Iranyi kandydat skrajnej lewicy 31 głosów.

„Hon“ donosi, że opozycyjne pismo „Neuer Freier Lloyd“ zacznie wychodzić z początkiem czerwca.. Horn został pozyskany na redaktora, i wkrótce przybędzie do Pesztu.

W „Magyar Ujszag“ użala się Iranyi na postępowanie lewego centrum ze skrajną lewicą. Iranyi na polecenie swego stronnictwa wezwał partyę Ghyczego, by odbyć wspólną konferencyę celem połączenia opozycyjnych stronnictw. Prowadzono dłuższe układy, a rezultatem ich było oświadczenie lewicy, która żąda prawie zupełnego poddania się pod jej kierunek. Na to nie może przystać skrajna lewica, tem mniej, że i w łonie lewicy mieszczą się żywioły, nie zupełnie zgadzające się na jej program, szczególnie w kwestyi obesłania delegacyi wspólnej. A zatem połączenie stronnictw opozycyjnych jest na teraz niemożliwe; skrajna lewica jednak będzie zawsze iść razem z lewicą w tych kwestyach, w których ich zapatrywania są zgodne.

Dnia 1. b. m. ogłosiły równocześnie paryski „Journal officiel“ i brukselski „Moniteur belge“ protokół spisany przez Lavaletta i Frère-Orban w sprawie żelaznych kolei. Frère-Orban oświadcza, że powody zasadnicze nie dozwalają rządowi belgijskiemu ratyfikować układu z wschodnią koleją. Lavalette zaś oświadczył, że pomyślne rozwiązanie sprawy możliwem jest przez zawarcie układu o eksploatacyę dotyczących kolei z równoczesnem zapewnieniem kontroli rządowej, która bez wątpienia przysłuża belgijskiemu rządowi. Ułożono wreszcie mianowanie mięszanej komisyi, złożonej z sześciu członków.

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.